Cena pojedynczego numeru 20 groszy.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

1938 Nowy Sącz Rok X

Nr 5

niedziela 16-go stycznia

GŁOS PODHALA

PISMO REDAGUJE KOMITET

Adres Redakcji i Administracji: Nowy Sącz, ulica Jagiellońska l. 5

Własne oddziały redakcyjne na całem Podhalu.
Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 4—5 po południu.

Godziny urzędowe Redakcji: od 10—11 przedpoł. i od 4—6 popoł.

PRENUMERATA:
Miejscowa miesięcznie wraz z dostarczeniem do domu 80 gr. Zamiejscowa miesięcznie 1 zł. Wpłacać na konto czekowe Administracji.

Konto czekowe P. K. O. 409 090.
Telefon Nr. 75.

Tygodnik powiatów: gorlickiego, jasielskiego, krośnieńskiego, limanowskiego, nowosądeckiego, nowotarskiego i żywieckiego

Uroki zimy górskiej

Mamy prawdziwą zimę w tym roku. Prawdziwą — to znaczy nie taką, jak lat ubiegłych, kiedy całymi dniami mżył »kapuśniaczek", a śnieg — jeżeli już padał — to był jakiś mokry, lepki i żadnej pociechy z niego nie było. Topniał natychmiast, zamieniając się pod stopami w grząską i śliską maź. I tylko rynny szumiały pracowicie... A przecież rynny powinny w zimie odpoczywać, pięknie przystrojone w lśniące, lodowe sople.

Więc w tym roku jest inaczej. Biały, puszysty śnieg szczelnie otulił ziemię i skrzy się i mieni w blaskach zimowego słońca. Gruba, zielonkawa powłoka lodu pokrywa rzeki, stawy i jeziora. Czarne, ogołocone z liści drzewa, które jeszcze tak niedawno wyciągały ku niebu nagie, żałosne kikuty gałęzi — pokryte misterną koronką szronu, przyprószone śniegiem, nabrały nowej krasy, nowej piękności. Za to rozłożyste, krępe świerki wyglądają bardzo zabawnie w wielkich białych czapach ze śnieżnej okiści, spod których wystaje im zaledwie czubek... zielonego nosa.

Rtęć w termometrze spadła dobrze poniżej zera. Mróz. Chrzęści pod nogami, przystraja szyby okien w fantastyczne, postrzępione kwiaty, szczypie w policzki, czerwieni nosy. — Żeby wszyscy widzieli, co to on potrafi! Ale ludzie jakoś bardzo ostatnio shardzieli i coraz mniej imponują im mroźne wyczyny. Coraz rzadziej też boją się mrozu. Ba, są nawet i tacy, co się z mrozu cieszą!

Dawno za sobą mamy już te czasy, gdy z nadejściem zimy zaszył się człowiek w domu, a nos na dwór wyściubił tylko pod wpływem konieczności. Postękiwał wtedy żałośnie: „Ah, Boże, co za straszny klimat! Taki ziąb... Kiedyż wreszcie skończy się ta zima?"

Wszystkie te jednak bolesne skargi nie zmieniły naszego klimatu w pachnące mimozą powietrze Riwiery, czy w duszne podzwrotnikowe opary... Trzeba się więc było jakoś z zimą pogodzić.

No i nie tylko pogodziliśmy się z nią, ale nawet odkryliśmy tej zimy niezliczone uroki i powaby, w niczym nie ustępujące przyjemnościom i pięknu lata, czy wiosny.

Niech no tylko spadnie śnieg, niech mróz ściśnie ziemię — chwytamy za łyżwy, sanki, a najczęściej za narty i dalejże na podbój zimy. Każdą wolną od pracy chwilę, każdy dzień nie dzielny spożytkowujemy z korzyścią dla naszego zdrowia i samopoczucia, obcując z pogrążoną w zimowym śnie naturą. Kogo nie stać na wyjazd w góry, gdzie sporty zimowe sprawiają największą przyjemność i dają największe korzyści — ten korzysta z terenów podmiejskich, okalających zamieszkiwane przezeń miasto czy miasteczko, gdzie zawsze można potrenować, rozruszać się, rozprostować pochylone nad biurkiem czy warsztatem plecy.

Wracając jednak do tych wyjazdów w góry, czy okolice podgórskie — stwierdzić trzeba, że w miarę rozsmakowywania się w urokach zimy i one robią się coraz dostępniejsze.

Tanie, kilkudniowe wycieczki popularne, narciarskie obozy zimowe, pociągi „dancing narty-bridge" przyczyniają się znakomicie do tego, by miłośnicy zimy mogli w pełni z jej uroków korzystać.

Nie boimy się też tak przerażających nas dawniej zimowych urlopów. Często sami zabiegamy o nie, tak nęci, tak wabi nas perspektywa christianii i telemarków, kreślonych na śnieżnym zboczu, tak kusi nas oślepiające górskie słońce i majestat skalnych szczytów.

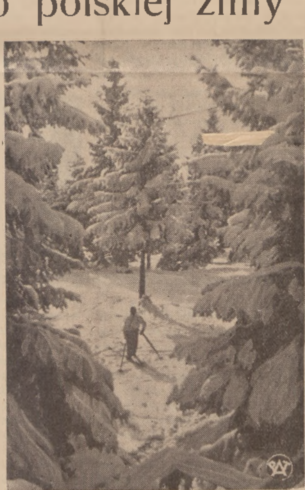
To też w Krynicy, Zakopanem, Worochcie, Wiśle, Zwardoniu rojno i gwarno w tym roku. Gwarno też we wszystkich pomniejszych miejscowościach podgórskich. Panuje tam wprawdzie jeszcze prymityw, ale jest za to niedrogo, no i są wspaniałe tereny...

Dziś z zimy czerpać potrafimy hart, zdrowie, tężyznę

—O—

Piękno polskiej zimy

Zima w Polsce — tak bogatej w piękno krajobrazu, nadaje temu krajobrazowi coraz to inny wyraz i inny czar z każdą porą roku. Każda okolica kraju posiada odrębny charakter zamykający się zawsze w formie oryginalnego piękna. I jakkolwiek wiosna, lato czy jesień niosą z sobą wiele przediwu barwy i melodii, to niemniej daje ich zima, która w naszym kraju posiada tak wiele cech świata baśni i legendy. A już najpiękniej przedstawia się zima w górach.



Nasze zdjęcie uzmysławia przepiękny krajobraz zimowy z Krynicy, widziany z górnej stacji kolejki górskiej w kierunku Góry Parkowej.

Pięć milionów — pięćset tysięcy

(Obraz sytuacji na wsi)

Dnia 1 stycznia 1919, a więc w pierwszym roku po wskrzeszeniu państwa, Polska liczyła 26.282.000 ludności.

Dnia 1 stycznia 1937 r. ludność Polski wynosiła 34.221.000

A dziś? Trzeba do ostatecznej cyfry dodać przeszło 400 000 (gdyż tyle wynosi przeciętnie u nas roczny przyrost naturalny ludności)

Z końcem więc bieżącego r[illegible] siągniemy cyfrę 35 milionów ludzi w Polsce.

Z tej masy ludzkiej około 61 proc. zajmuje się rolnictwem. A więc corocznie przybywa na wsi około 250.000 ludzi, których zadaniem jest uprawa roli.

Możemy więc śmiało powiedzieć, że w ciągu 20 lecia, dzielącego nas od r. 1918-go na wsi powstała 5-ciomilionowa rzesza, której naturalnym posłannictwem jest uprawa roli.

A teraz spójrzmy, co się z tą 5-ciomilionową rzeszą stało, oczywiście z punktu widzenia jej zrozumiałej pretensji do pracy na ziemi. Ilu spośród tych 5-ciu milionów ludzi umożliwiono tworzenie warsztatu tej pracy?

Reforma rolna w Polsce w latach 1919—1936 (za rok ubiegły cyfr statystycznych jeszcze brak) objęła obszar rozparcelowany, — wynoszący 2.424.500 hektarów, z którego utworzono 658.700 działek.

Nabywców gruntów było 629.900, z czego 37.700 pełnorolnych, 407.100 małorolnych, 124.100 bezrolnych i 61.000 nierolników.

W tych cyfrach mieści się cała tragedia nowego pokolenia na wsi.

Pięć milionów przyrostu na wsi, a (po odliczeniu pełnorolnych i nierolników) tylko... pół miliona młodych, silnych ludzi powojennego pokolenia, którzy mogli zaspokoić „głód ziemi"... Zaledwie jeden na dziesięciu, skierowany do własnego warsztatu pracy, zakładający gospodarstwo rolne... Dziewięciu zaś rozglądających się nadaremnie za ziszczeniem ideału: pracy na roli, nie mogących dotrzeć do zadośćuczynienia żywiołowemu w duszy chłopa popędowi własności, najskromniejszej choćby, ale stwarzającej poczucie stabilizacji życiowej.

Następstwem tego stanu było karłowacenie, rozdrabnianie gospodarstw rolnych. Przybrało ono nas wręcz zatrważające rozmiary. Naturalny przyrost ludności na wsi, osiągający rocznie około 250.000 osób, z których zaledwie drobny ułamek może odpłynąć do pracy w miastach — powoduje podział gospodarstw, rozdrabnianie ich, tak że stają się zupełnie pozbawione samowystarczalności.

W sprawozdawczych pracach „Biblioteki Puławskiej" czytamy na ten temat wstrząsające wiadomości i fakty. Pisze więc np. rolnik spod Jarocina, posiadacz 32 hektarów: „Boję się, aby z Poznańskiego nie stała się druga b. Galicja, by nie pokrajano ziemi na zagonki dla podzielenia między dzieci, jak to już niektórzy u nas robią". Jest tak już w r. 1932. A w roku

Zapowiedź

Podaje się do wiadomości, że Dr Edward Walery Kłos, stanu wolnego, sędzia w Nowym Sączu syn emerytowanego urzędnika Skarbu Karola Kłosa i jego żony Pauliny urodzonej Godzisz, oboje zamieszkałych w Mielcu i Janina Bogumiła Aleksander, stanu wolnego, bez zawodu, zamieszkała w Gostyniu córka inżyniera Alfreda Aleksandra zamieszkałego w Nowym Sączu i Marii Bigo urodzonej Gerut zamieszkałej w Gostyniu chcą zawrzeć związek małżeński.

Gostyń, dnia 27 grudnia 1937 r.

Urzędnik Stanu Cywilnego
Niestrawski.

1934 pisze gospodarz spod Płocka: „Posiadam 20-morgowe gospodarstwo, ale mam na tem sześcioro dzieci, wszystko dorasta i nie ma czym wyposażyć... Wszystkim trzeba dać utrzymanie i ubranie... Trzeba będzie te 20 mórg podzielić między wszystkie dzieci, każde po 3 morgi. A jakże to na tem żyć będzie?". A z dzielnicy, już od dawna mającej rozdrobnione gospodarstwo rolne, z Małopolski Środkowej, pisze nam chłop spod Jasła: „Najgorzej jest w takich rodzinach, gdzie rodzeństwo jest dorosłe i częściowo weszło w związki małżeńskie. Z braku funduszów siedzi to wszystko na kupie i bije się i kłóci, jedno drugiemu kradnie, istne piekło".

Oto ilustracja tego stanu, jaki wytworzył się na wsi, a który nam wiele tłumaczy... I nastroje i odruchy, i dostęp agitacji wywrotowej, i nędzę, pleniącą się wśród biedoty wiejskiej.

Tłumaczy nam ta sytuacja, że przebudowa ustroju rolnego jest nie tylko wielkim zagadnieniem gospodarczym, ale i socjalnym. Że podchodzić do tego zagadnienia nie sposób więcej — jak to czyni warstwa konserwatywna — z punktu widzenia egoizmu klasowego, z chęci zawarowania sobie przywilejów stanowych, niemożliwych już do utrzymania w nowoczesnej strukturze społecznej i gospodarczej.'

Nadmiar rąk roboczych na wsi musi znaleźć ujście zarówno na własnych gospodarstwach nowonabytych, jak też i w rozwiniętym przemyśle.

I jedna i druga akcja musi być prowadzona z całą intensywnością. Nie wolno przeoczyć żadnej.

Wszystko więc, co może powiększyć zapas ziemi dla młodego pokolenia na wsi, musi być w stu procentach wyzyskane.

I dlatego też przyśpieszenie tempa akcji parcelacyjnej i wcielenie w w życie reformy rolnej stało się nieuchronną koniecznością.

Idąc lekko w jasny mroźny dzień, w ciepłym palcie, po smacznym posiłku, unikamy wzroku kulących się z zimna nędzarzy. — Wówczas dobrze jest poczuć palcami w kieszeni kwitek opłaconej składki na POMOC ZIMOWĄ.

Wywczasy Jana Kiepury



Na zdjęciu — Jan Kiepura wraz z małżonką (Martą Egerth) podczas wywczasów narciarskich w Krynicy w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Masy pracownicze umysłowe i fizyczne konsolidują się

W dniu 6 stycznia 1938 r. odbyło się w sali Ratusza Wielkie Zgromadzenie pracowników państw., samorządowych i pracowników instytucyj publicznych, które zagaił i prowadził p. inż. Cyło.

Zebranie to zwołała Komisja Porozumiewawcza Związków Pracowniczych, w skład której wchodzą na terenie N. Sącza: Związek Naucz. Pol., Zw. Zaw. Pracow. Miejsk., Zw. Zaw. Prac. Skarbow., Zw. Zaw. Prac. Poczt. Telegr. i Telef., Zw. Pracow. Ubezp. Społ., Zw. Urzęd. Kolej., Zjednoczenie Kolejarzy Pol.

Liczny udział mas pracowniczych — tak umysłowych, jak i fiz. stwierdził, że świat pracy zaczyna się na prawdę konsolidować.

Referaty: p. Chlebowskiego: „O położeniu pracownika w dobie obecnej" i p. Zehetgrubera „Postulaty pracownicze a Kongres w Warszawie" zostały przyjęte burzliwymi oklaskami. Zebrani uchwalili jednomyślnie, zgłoszone rezolucje na Kongres warszawski.

W Zebraniu wzięli udział nasi pp. posłowie: Bodziony i Łobodziński, którzy przyrzekli bronić na terenie parlamentu słusznych postulatów pracowniczych.

Świat pracy na F.O.N.

W patriotycznym wyścigu dozbrajania naszej Armii, wzięli ostatnio czynny udział Robotnicy Fabryki narzędzi Chirurgicznych Alfons Mann, Sp. Akc. w Warszawie, deklarując na rzecz Funduszu Obrony Narodowej 2000 godzin roboczych.

Rozmaitości

76 lat przy warsztacie tkackim

We Francji zmarł ostatnio przeżywszy lat 84 tkacz Jan Nessens. — Zmarły był najstarszym tkaczem we Francji. Rozpoczął on pracę w tkalni jako ośmioletni chłopiec. Po dziewięciu latach nauki i różnych pracach pomocniczych w tkalni został tkaczem. Zawód ten uprawiał Nessens przez 65 lat. Ogółem Nessens spędził przy warsztacie tkackim 76 lat.

300 mil przeszli na kolanach trzej hindusi

Przed kilkoma tygodniami z Kalkuty wyruszyli trzej Hindusi, ojciec i dwaj synowie, by na kolanach udać się do świątyni w Hawar i złożyć podziękowanie za cudowne uzdrowienie ojca. Synowie pokaleczyli sobie kolana w straszliwy sposób i po przejściu 300 mil zmarli z powodu zatrucia krwi. Tylko ojciec dotarł do świątyni i po złożeniu dziękczynienia zmarł w drodze powrotnej.

»Wzrok sokoli«

Znany ornitolog prof. Bastian, przeprowadził badania celem ustalenia, na jaką przestrzeń sięga wzrok sokoła.

Po wielu próbach ustalił ściśle dwie odległości, a mianowicie 1077 i 1661 metrów. Dr. Schmid pisze tak o swoich pracach:

„Sokół, któremu zdjęto kaptur, wzniósł się błyskawicznie i poleciał w kierunku ścierniska, położonego w odległości 1077 metrów. Mimo, że grupa obserwatorów lornetami polowymi we wszystkich kierunkach gruntowie przepatrywała całą okolicę, nie zdołała niczego zauważyć. Sokół natomiast zauważył gołębia na ściernisku, który szukał ziarna. Duże stado gołębi, uciekając przed sokołem potwierdziło przypuszczenia badaczy.

Zima w całej pełni pamiętajmy o bezrobotnych!

MARYNA CHWALIBÓG (Łącko)

Panu Melchiorowi Wańkowiczowi dobrej nowiny słów kilka...

Doszła nas przez fale radiowe głoszona dobra nowina. Głosił ją w Sylwestrowy wieczór wielki nasz literat, publicysta, dawny doskonały oficer i wielki Polak, Melchior Wańkowicz. Ten co w szczenięcych latach maluje nam całą bujność dawnego wielkopańskiego życia polskiego na kresach, i największą tragedię człowieka, kiedy najdroższe strony i kąty ukochane, poprostu w serce wrośnięte, trzeba opuścić nazawsze, na niepowrotne, na zagładę. Ten co szlakiem Smętka płynął wśród mazurskich jezior Prus Wschodnich, szukając na tych zagubionych drogach praw naszych do tych ziem czarownych a nieszczęśliwych wygrzebując umiejętnie klejnoty prawdziwej, wiernej polskości z pod warstw nędzy i germanizmu.

Ten wreszcie, co głosi dziś słowa otuchy i wiary i po Polsce i po świecie opowiada jak rośnie, potężnieje, buduje się Polski Okręg Centralny.

Wtedy przez radio rzucił nam radosne słowa: jest lepiej, żyć warto! — I z dalekich kresów wschodnich, na które wciąż zwracamy wzrok miłości ale i niepokoju pełen, głosi nam dobrą nowinę.

Oto rośnie zrozumienie opieki i wielkości jaką osłania Państwo Polskie swoich obywateli — oto wymowne przykłady:

Biedna babulka nadmiernie podatkami obciążona, kiedy już sobie z nimi już na żaden sposób rady dać nie mogła wybrała się starostwo nocną porą odklękiwać. (Tak się tam odżegnuje wszelkie zło, które niezawinienie na człowieka spada). Obchodziła starostwo 4 razy z modlitwą no i pomogło. Dojrzał ją daleki kresowy starosta, zaciekawił się oryginalną turystką, dopytał o wszystko no i poratował.

Młody chłopak wiejski zasypuje autora szeregiem pytań świadczących, że daleka kresowa wieś polska szuka drogi, szuka prawdy, że pełna jest wątpliwości, które zawsze postępu są zapowiedzią. A kiedy chłopak ten otrzymał w odpowiedzi autora książkę o Centralnym Okręgu Przemysłowym, dziękuje mu za nią i pisze:

Że teraz dopiero zrozumiał, że podatki, które uważał dotąd za bezprawne i umyślne udręczenie chłopa, są siłą zatrudniającą bezrobotne ręce, że z nich rośnie obronność Polski, jej kultura i potęga!

I oto ta dobra książka dała światło ciemnym oczom, ukazała dalekiej wsi kresowej Polski wielkość i moc, wyniszczyła destrukcyjne wpływy komunizmu, szerzone umiejętnie — planowo.

Przyjmujemy te wieści sercem radosnym i wdzięcznym. A ponieważ wiem, że Pana Melchiorowe przezacne serce najwięcej ucieszy dowód, że słowa jego nie poszły bez echa, nie padały w próżnię, chcę mu na dzień królewskich jego imienin jeszcze i od południowych naszych kresów zwiastować słowa nadziei.

Bo i nasza sądecka ziemia to też kresy. To też pas nadgraniczny. To również ważna ziemia i warto się nią zainteresować.

Pewnie. — Nie może być porównań. U nas musi być lepiej jaśniej, wyżej, bo jest przecież górniej.

U nas jest pełnia zrozumienia aparatu państwowego. Jest wielkie zaufanie do władz. Czego dowodem jakże liczne mowne i wymowne zjazdy samorządowe.

Nasz chłop wie, że w osobie swojego Gazdy Powiatowego ma najlepszego opiekuna, najserdeczniejszego, bo mądrego Przyjaciela. Każdy ma dostęp do Ojca Starosty i radzi się w każdej mniej czy więcej ważnej sprawie. Ba, idzie — „bo sie mi baba puściła Ojce Starosto!

I wie, że w każdym nieszczęściu znajdzie współczujące serce, mądrą radę i dłoń pomocną.

Ale i to nie jest najważniejsze — bo gdyby było na takich stanowiskach więcej tak wdałych ludzi, toby tak było wszędzie. — Dobrą nowinę niosę od młodzieży. Bo wprawdzie pesymiści rozdzierają szaty biadają, krzyczą, że młodzież wiejska umie się tylko bić na weselach, że demoralizacja, że źle, że zguba. Już starają się w małodusznych sercach wypisać młodej wsi tragiczne: Mane Tekel Fares!

A niech razem z nami i z panem Panie Melchiorze zaglądną do naszej łąckiej szkoły!

Dzień 28 grudnia. Białe czyste ściany. 40 osób w klasie. Twarze młode, radosne, roześmiane! Dziopięta i chłopaki. To kurs przysposobienia rolniczego. Kurs się zaczyna. Jest instruktor rolniczy, ze Sącza. Ale wykłady prowadzi tylko przez jedną godzinę. Bo otwarcia dokonał, porządek dzienny ustalił Staszek Baziak a do wykładów powołał Antka Marka, Antka Farona, Staszka Ćwikowskiego i sam obiecał wygłosić »kazanie«.

I naprawdę nie chciałam wierzyć własnym uszom i oczom, choć wśród tej młodzieży, z nią wspólnie wiele już przepracowałam lat. Jak ci chłopcy pracują! Jak oni mówią!

Zaczyna Antek Marek. Śmigły czarny, suchy, oczy jak węgle. Zdawałoby się, że dla niego jedno tylko istnieje:

Jak to było na kursie O. Z. M. L. w Nowym Sączu

W dziedzinie teatru ludowego, w wydobywaniu niespożytych wartości i piękna, tkwiących w obrzędach i misteriach ludu wiejskiego, reprezentowaniu przepięknego folkloru sądeckiego — prym dzierżą na terenie tutejszego powiatu Koła Młodzieży Ludowej. — Chcąc wiadomości z tej dziedziny pracy pogłębić, Zarząd O. Z. M. L zorganizował w dniach od 13 do 19-go grudnia ub. r. kurs teatralno-świetlicowy w Nowym Sączu, na który zgłosiło się 30 członków z 16 Kół Młodzieży. Kierownictwem kursu podzielali się w miarę wolnego od zajęć służbowych czasu, kol. prezes Szurmiak i kol. mgr. Józef Szkaradek.

Organizatorzy kursu, wychodząc z słusznego założenia, że kurs ma być przeszkoleniem przyszłych kierowników Sekcji teatralnych, reżyserów, czy kierowników świetlic, położyli przy układaniu programu zajęć, nacisk nie tyle na wykłady o charakterze ogólnym, ile raczej na praktyczne zajęcia tak z dziedziny teatru, jak i świetlicy.

Lwią część zajęć wziął na swe barki dyr. Edward Fyda, znawca tych spraw, członek Tow. Dramatycznego w Nowym Sączu. Jego wykłady o tworzeniu zespołu teatralnego, o repertuarze scen amatorskich, o podziale prac w urządzeniu przedstawień, o roli reżysera w zespole teatralnym, o dekoracjach, a przedewszystkim przeprowadzone przez niego ćwiczenia praktyczne w reżyserii i charakteryzacji należały do najbardziej zajmujących i wykorzystanych godzin kursu. Kol. prezes M. Szurmiak pięknie nam mówił o zadaniach teatru ludowego, o wykorzystaniu regionalizmu dla teatru ludowego, o wykorzystaniu regionalizmu dla teatru amatorskiego; budowaliśmy z nim sceny, malowali dekoracje, szyli kostiumy i różności wydziwiali. P. L. Sentycz przedstawił nam piękno żywego słowa zaklętego w poetyckiej formie, deklamował i recytował z nami. Były to bodaj najbardziej męczące dla nas godziny, ale bo i ciężkie i trudne to są rzeczy, oj trudne! Tu muszę wspomnieć o wycieczce naszej na występ „teatru kukiełkowego" p. Sentycza, który nam się ogromnie podobał. Z p. Arturem Buczerem zwiedzaliśmy urządzenia sceniczne i garderobę Towarzystwa Dramatycznego, słuchając równocześnie zajmujących wykładów o technice sceny, dekoracjach i oświetleniu. Kol. mgr. J. Szkaradek mówił nam dużo o roli świetlicy w życiu organizacji, o zespole świetlicowym, zaznajomił nas z różnorodnością form pracy świetlicowej. Do niego też udawaliśmy się we wszystkich sprawach wiedząc, że na wszystko poradzi, nawet na twarde noclegi na Zamku. O świetlicy również, a to o jej urządzaniu i prowadzeniu opowiadał nam kol. H. Jaworowski z Krakowa, który, choć krótko był z nami, pozyskał sobie całkowicie nasze serca; o sercach koleżanek już nie mówię.

Gdyśmy się tych różnych różności przez cały dzień nasłuchali, wieczorem, w czasie zajęć świetlicowych wyszukiwaliśmy z p. Hanką Jaworówną starodawne, zapomniane melodie, śpiewaliśmy, aż drżały ściany pięknej sali Rady Powiatowej. A gdy śpiewu już mieliśmy dosyć, cieszyły się dużym powodzeniem gry towarzyskie, i tańce i inscenizacje pieśni i recytacje zespołowe.

Atmosfera na kursie była miła, serdeczna, nastrój — wesoły i beztroski nie odstępował członków nigdy. Wszędzie rozlegały się piosenki — te piękne kursowe melodie. A gdy nasza wójcina kol. Dusia sprawiała sute imieniny, zwabione śpiewem mieszczuchy nie mogły się im nasłuchać.

Nie mogę zapomnieć o wójcie kol. Władku Kuźmie z Rojówki, który tak pięknie gospodarzył na kursie. Życzę ci Władku z całego serca, byś tak, jak teraz kursistom, kiedyś jako prawdziwy wójt, mieszkańcom twej gminy przewodził.

Wszystko ma swój kres i kurs skończyć się musiał. Uroczyste zakończenie odbyło się w niedzielę 19 grudnia. Wzięli w nim udział reprezentanci Władz i Urzędów, oraz spora gromada naszych członków z okolicznych Kół. Nie było wśród przybyłych gości tego, któremu w dużej mierze zawdzięczamy to, iż kurs się odbył, a to P. Starosty Dr Łacha, który w dniu tym wyjechał z Nowego Sącza Nie zapomniał jednak o nas i w przededniu wyjazdu odwiedził nas w czasie zajęć kursowych i parę pięknych słów nam powiedział. Zebranych na poranku gości witali wójt i wójcina w pięknej gwarze sądeckiej, wręczając jednocześnie dyplomy pamiątkowe wykładowcom, poczym kol. Szkaradek omówił przebieg kursu, odczytując wyjątki z ankiet. Przemówienia przeplatane były piosenkami i inscenizacjami, przeprowadzonymi przez kol. Jaworówną. Na zakończenie odtańczony został „zbójnicki" przez uczestników kursu. Ponieważ do obiadu było jeszcze parę godzin czasu, udaliśmy się do kina „Sokół" na poranek filmowy, po którym, w czasie wspólnego obiadu żegnaliśmy się, życząc sobie wzajemnie jak najpiękniejszych owoców pracy na niwie teatru ludowego.

KRONIKA

KALENDARZYK

17 P. Antoniego
18 W. Jarosława
19 S. Henryka
20 C. Fabj. i Sebest.
21 P. Agnieszki
22 S. Wincentego
23 N. Zaśl. N. M. P.

—o—

OSOBISTE:

Mianowanie. B. komisarz P. P. w N. Sączu p. Jakub Hanus, następnie nadkomisarz P. P. w Stanisławowie i Kołomyji, mianowany został inspektorem wojewódzkim P. P. w Łucku (woj. wołyńskie).

Dziesięciolecie Głosu Podhala. Dnia 10 lutego 1938 roku obchodzić będzie Wydawnictwo Głos Podhala Jubileusz Dziesięciolecia istnienia. W związku z tym Jubileuszem wyjdzie w dniu 10 lutego br. specjalny, powiększony numer Głosu Podhala w objętości 24 stron druku, ozdobiony licznymi ilustracjami. Numer Jubileuszowy poświęcony będzie Sądeczyźnie życiu kulturalnemu, społecznemu i gospodarczemu na niej oraz Podhala, w szczególności tym powiatom podhalańskim, które Głos Podhala zasięgiem swoim obejmuje. W numerze Jubileuszowym znajdzie się także specjalny dział ogłoszeń instytucji kupieckich i przedsiębiorstw przemysłowych na Podhalu i w Ziemi Sądeckiej.

»Święto Gór" ma się odbyć w roku 1938 w N. Sączu. W związku z tym odbyło się zebranie w ubiegłym tygodniu.

Na pomoc zimową. Chór rewelersów „Wilana" z zabawy Sylwestrowej w cukierni St. Kozłowskiego 25 zł.

Z Rady Regionalnej Ziemi Sądeckiej. W piątek 14 bm. odbyło się w sali Rady Powiatowej o godzinie 13.30 posiedzenie R. R. Z. S., na którym prof. Reguła przedstawił zapomocą odpowiedniego referatu projekt urządzenia w N. Sączu w lecie bieżącego roku „Targów Sądeckich". Na zebraniu tym dokonano wyboru komitetu »Targów Sądeckich".

Z Teatru Robotniczego. Teatr Robotniczy w N. Sączu odegra w poniedziałek 17 stycznia i we wtorek 18 stycznia br. sztukę w 4-ech aktach G. Bernarda Shaw'a pt. „Profesja pani Warren". Reżyseruje p. Helena Palczewska. W przygotowaniu świetna komedia „Woźny i Minister" Andrzeja Birbeau.

Teatr Tow. Dramatycznego odegra w środę 19 bm. w sali „Sokoła" farsę pt. „Nowa kobieta" w reżyserii p. Mieczysława Jarosza.

Niewielu w Nowym Sączu wie, że szkoła powszechna im. Stanisława Konarskiego posiada wspaniałą pracownię przyrodniczą wyposażoną w najcenniejsze eksponaty z zakresu fauny, flory, mineralogii i td. Wartość zbiorów w pracowni przenosi kwotę 100 tys. złotych. W jednym z najbliższych numerów Głosu Podhala ukaże się obszerny artykuł o wymienionej placówce naukowej. Organizatorem i zawiadowcą pracowni jest prof. Józef Stanuch Nowosądeczanin, przydzielony od szeregu lat przez Ministerstwo W. R i O. P. do N. Sącza.

Nowe przepisy katastralne. Rada Ministrów przyjęła projekt ustawy o rejestrach gruntowych. Projekt ten znosi dotychczas obowiązujące dzielnicowe przepisy katastralne i wprowadza jed

---

koń ścigły, muzyka i dziewczyna. Ale nie. Przecie w ławkach siedzą urodne Maszkowianki, czernieckie dziopy w powiecie sławne, Kicanianki, co „nietyle stoją o urodę swoją« ale żeby najlepiej zawsze umieć wszystko i wszystko „spotrafić" i nasze łąckie dziewuszki — on ich nie widzi. Ręka uzbrojona kredą maluje komórki, i mądrość zdobytą w rolniczej szkole stara się uprzystępnić kolegom i koleżankom.

Posłuchajcie Staszka Baziaka jak wam klaruje obowiązki konkursisty, jak sobie radzi świetnie nietylko z zawiłościami i sztuką doskonałego wysłowienia, ale jak całą salę trzyma za łeb, po wojskowemu, bo tam właśnie najmłodsi kłują się szpilkami, a jedna z dziopiąt właśnie cosi ciekawego o podłaźnikach opowiedzieć chciała.

Przymuście się uważnie wysłuchać Antka Farona jak wam klaruje wiadomości o szkodnikach roślin uprawnych. On nie ma Staszkowej błyskotliwości słowa, ale każde zdanie jest poparte długoletnim i pełnym poświęcenia (oj co on nieraz wycierpi w domu)! doświadczeniem, szukaniem nowych dróg w gospodarskiej pracy.

A najmłodszy, choć najbujniejszy Staszek Ćwikowski jak sobie radził z zagadnieniem nawozów sztucznych!

Radowało się serce pana Sowińskiego. Radowało się i moje serce. Kiedyś jeden z mądrych gazdów zwierzał mi się z trosk swoich, że niby jego syn, jako lustrator społeczny przysposobienia rolniczego (bo takie szacowne nasi działacze otrzymali nazwy), ma więcej okazji, więc napełnia ojca obawą, żeby przy tym czego złego nie wystrugał ku wstydowi ojca organizacji i parafii całej.

Ale mogę mu odpowiedzieć z całą pewnością i zaufaniem: że może być spokojny. Jak i my wszyscy o tę młodzież spokojni być możemy. Naszym chłopcom z pod znaku Młodzieży Ludowej można zaufać. Niosą oni w sercu wielkość swojego posłannictwa. Broni ich od małości zła, sprawa, której oni służą.

Pewnie, krew nie woda — jeszcze nasza podhalańska krew! Ale umieją ją uciszyć zwrotnym tańcem! Takim, że lecą wióry z podłogi, no a z oczu iskry! Kiedy se krzykną przed muzyką: Zagrajcie mi skrzypki w cztery świata strony, ej niech się wytańcuje pokiel nie mom żony...

Tę dobrą nowinę chciałam posłać swoim i Panu Panie Melchiorze. A jeżeli tam na dalekie kresy posłał Pan książkę swoją odtwórczą, ośmielam za naszymi chłopcami poprosić: Niech im Pan też pośle tę książkę dobrej nadziei, a pomoże Pan „prorokom lepszej i szczęśliwszej wsi!

Tadeusz Giewont-Szczecina

Gdy Koło Młodzieży Ludowej w Zabełczu urządzało „Opłatek"...

W niedzielę 9 stycznia br. urządziło Koło Młodzieży Ludowej w Zabełczu uroczystość „Opłatka", w tamtejszej szkole. Zwyczaj to stary, tradycja piękna ten „Opłatek". Łączy serca i myśli, marzenia i czyny, obrazuje dokonaną rozorą dusz i wskazuje przy pomocy wspólnych spostrzeżeń i uwag, dalszą drogę ku wybranemu celowi. — Koło Związku Młodzieży Ludowej w Zabełczu posiada piękną tradycję pracy, rzetelnego i pięknego ujęcia i pojmowania jej pracy, nic więc dziwnego, że tylko uznanie i sympatia dla jego usiłowań może być najlepszą i najszlachetniejszą nagrodą.

Zabełcze, niewielka wioska odległa od N. Sącza o niespełna 3 kilometry, zamknęło w sobie najbardziej wartościowe cechy wsi polskiej, wsi idącej pełną parą ku kulturze a jednak zachowującej i strzegącej wiernie testamentu ojców streszczającego się w kulcie ludowego zwyczaju i obyczaju. Każde usiłowanie młodych Zabełczan z Koła Młodzieży Ludowej — to tęsknota za czynem prostym i pięknym, to zamach kielni i kilofa, to cegiełka wspaniałego wysiłku i ofiary na budowę wsioskiej kultury, w której mieści się zawsze dusza polskiego ludu, ale tego ludu, co oczy ma otwarte i ręce otwarte na chwytanie światła wiedzy i postępu bez uszczerbku dla wsi i jej specyficznego piękna.

„Opłatek" zabełeckiej Młodzieży Ludowej — to były dziwy i przedziwy. To było życie, dużo życia a jeszcze więcej radości i owoc najlepszej pracy, którą dać tylko mogą młodzi. To nie przesada — co tu piszę. To obowiązek, to moje tutaj pisanie a pragnę, aby ono stało się zachętą nietylko dla Zabełcza, ale wszystkich innych Kół w powiecie, z których liczne posiadają piękne karty pracy.

Na opłatek Koła Młodzieży Ludowej w Zabełczu, przybyło wiele gości a wśród nich nie zapomniał o Zabełczu sam pan Starosta powiatowy dr Łach. Przybyli też: prezes Zw. Mł. Lud. w powiecie p. Miecz. Szurmiak, O. ks. Sąsiadek, wójt wiejskiej gminy sądeckiej Rembiasz z żoną, kier. szkoły w Zabełczu Krupa, b. wójt Zabełcza Bieniek i tylu tylu innych.

Pana Starostę i Gości przywitała prezeska Koła Aniela Bieńkówna, odez-

nolite przepisy o rejestrze gruntowym, dla całego państwa.

O Krzyż Niepodległości dla miasta Nowego Sącza. Z końcem ubiegłego roku organizacje niepodległościowe i b. wojskowych ze Związkiem Legionistów i Zw. Inwalidów Wojennych na czele, wniosły do odpowiednich czynników prośbę o nadanie miastu Nowemu Sączowi Krzyża Niepodległości, za jego ważną rolę w pracach i walkach o Niepodległość Państwa Polskiego. Niewątpliwie odznaczenie to Nowy Sącz otrzyma.

Z karty żałobnej

Ś. p. Antonina z Jankowskich 1-o Mikutowa 2-o Długoszewska

Dnia 6 stycznia 1938 r. zmarła niespodziewanie w wieku lat 61 na wycieczce w Neapolu, we Włoszech śp. Antonina z Jankowskich 1-o Mikutowa 2-o Długoszewska, wdowa po profesorze seminarjum nauczycielskiego w Starym Sączu. Śp. Zmarła cierpiała na przewlekłą chorobę cukrzycy, po której ataku w czasie wycieczki do Włoch nastąpiły komplikacje, w wyniku których nastąpiła śmierć. Zmarła była wzorową żoną i matką, jedną z najlepszych obywatelek, miłowała Polskę Polki sercem a mieszkając od kilku lat w Krakowie u syna p. Mariana Mikuty inspektora Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorium Krakowskim, zawsze tęskniła za swoim miastem Starem Sączem i tam przed śmiercią życzyła Sobie na wieki spocząć.

Niechże ta polska, sądecka, cudowna ziemia otuli Ją serdeczną miłością za Jej miłość do niej a pamięć o Zmarłej niech pali się zawsze, jak Jej serce, serce Polki i Matki!

Redakcja Głosu Podhala składa najserdeczniejsze wyrazy współczucia Synowi, Synowej i Rodzinie Ś. p. Zmarłej.

Z Ziemi Sadeckiej

Szukanie zródeł mineralnych w Rytrze. Z inicjatywy gromady Rytro przystąpiono w tej miejscowości do wiercenia źródeł mineralnych. Kopanie źródeł odbywa się za szkołą nad Roztoczanką. Poszukiwaniami źródeł mineralnych kieruje znany różdżkarz ks. Franciszek Głąb z Rzepiennika. W wypadku pomyślnego wyniku poszukiwań, zyskało by Rytro wspaniale na frekwencji gości a tym samym na popularności a Dolinie Popradu przybyło by jeszcze jedno piękne zdrojowisko.

Z Ziemi Gorlickiej

Kurs Przysposobienia Rolniczego w Gliniku Mariampolskim. W ubiegłym tygodniu odbył się w Gliniku Mariampolskim 4 rodniowy Kurs Przysposobienia Roln. prowadzony przez instruktorów O. T. R. z Gorlic Świetlicę prowadziła p. Toska Bręglówna. Z nowosądeckiego O. T. R-u, jako delegat był obecny inż. Korpacki. Na zakończenie kursu przybył starosta powiatowy gorlicki Mgr Julian Styczyński.

Nieszczęśliwy wypadek. Jadący późną nocą z Gorlic do Zagórzan na rowerze niejaki Stanisław Balicki rodem z Tarnowa, na skręcie gościńca poślizgnął się na rowerze i złamał nogę. Nieszczęśliwego oraz potrzaskany rower zabrało przejeżdżające tamtędy auto osobowe dra Krotoszyńskiego z Krakowa, odwożąc go do szpitala w Tarnowie.

OBWIESZCZENIE LICYTACYJ

Km. 163|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Starym Sączu Henryk Wiernik mający kancelarię w Starym Sączu ul. Sobieskiego nr 268 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 stycznia 1938 r. o godzinie 11 w Starym Sączu na targu ul. Rynek odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, należących do Zygmunta i Wiktorii Droczaków zam. w Starym Sączu składających się z mebli urządzenia domowego, kwiatów pokojowych, firanek, portier, wagi, obrazów, pierzyn, poduszek i td. oszacowanych na łączną sumę zł 594.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. Komornik.

II. Km. 477|36. Uwaga! Oferent biorący udział w licytacji winien posiadać zezwolenie Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie na nabycie niniejszej realności.

Komornik Sądu Grodzkiego w Zakopanem rewiru II-go Jerzy Piotr Wajs mający kancelarię w Zakopanem ul. Kościuszki nr 1924 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 28 lutego 1938 r. o godzinie 11-ej w sali rozpraw Sądu Grodzkiego w Zakopanem odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Kazimiery Rzegocińskiej w Zakopanem nieruchomość lwh. 7715 ks. gr. gm. kat. Zakopane obj. Na realności znajduje się dom mieszkalny przeznaczony na pensjonat wraz z urządzeniem — opisany szczegółowo w protokule opisu i oszacowania z dnia 13 IV 1937. II. Km. 477|36. Realność położona jest w Zakopanem przy drodze „za Strugiem". Realność ma urządzoną księgę gruntową w Urzędzie Ksiąg Gruntowych przy Sądzie Grodzkim w Zakopanem.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 30.551 gr 20. cena zaś wywołania wynosi zł 20.367 gr 48.

Rękojmia wynosi zł 3055 gr 12

Każdy licytant przystępujący do przetargu powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 cz. ceny giełdowej. — Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, — jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. — W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją można oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie grodzkim. Równocześnie na zasadzie art. 680 kpc. wzywa się wszystkie władze i inne instytucje publiczne powołane do zgłaszania należności z tytułu podatków i innych danin publicznych, aby najpóźniej w terminie licytacji zgłosiły swoje zestawienia tychże po dzień licytacji, pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa w zaspokojeniu. Komornik.

II. Km. 121|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Nowym Sączu rewiru II-go Kazimierz Porzycki mający kancelarię w Nowym Sączu ul Jagiellońska nr 44 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 8-go marca 1938 r. o godzinie 9.30 w Sądzie Grodzkim w Nowym Sączu sala 66 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jan Tokarz syn Piotra do rąk kuratora Dr P. Hyżego nieruchomość obj. lwh. 442 ks. gr. gm. kat. Świniarsko stanowiąca rolę. Na 1|6 części ciąży prawo bezpłatnego dożywotniego używania oszacowane na 40 zł. rocznie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 13.554 gr 58, cena zaś wywołania wynosi zł 9036 gr 39.

Rękojmia wynosi zł 1355 gr 45.

Rękojmię należy złożyć wgotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim.

Również wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do zgłoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji pod rygorem utraty mogącego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Km. 162|36. Komornik Sądu Grodzkiego w Czarnym Dunajcu Tadeusz Ziembiński na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 19 lutego 1938 r. o godzinie 9.30 w Sądzie Grodzkim w Czarnym Dunajcu odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu całej realn. lwh. 2447 obj. ks. gr. dla gm. kat. Czarny Dunajec stanowiącej własność dłużników Heleny i Michała Radziszewskich. W skład realności powyższej wchodzi jedna parcela lkat. 4937|24 o obszarze 41 sążni², na której stoi dom murowany, piętrowy, oraz drewutnia z desek.

Nieruchomość powyższa została oszacowana na kwotę zł 5620, cena zaś wywołania wynosi zł 4215. Rękojmia wynosi zł 562.

Rękojmia powinna być złożona w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych, bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich, i że papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3|4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne, że prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, i że uzyskały postanowienie właściwego Sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji, że w ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Równocześnie wzywa się wszystkie urzędy, które to dotyczyć może do złoszenia zestawień podatków względnie innych danin publicznych w terminie najpóźniej w dniu licytacji, pod rygorem utraty mogacego im służyć z ustawy pierwszeństwa zaspokojenia.

Komornik.

Km. 640|37. Komornik Sądu Grodzkiego w Limanowej Adam Garczyński, mający kancelarię w Limanowej, na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 28 go stycznia 1938 r. o godzinie 10-tej w Sowlinach, odbędzie się licytacja ruchomości, należących do Podhalańskiej Fabryki Skór S-ki z ogr. odp. w Limanowej — Sowlinach, a mianowicie: jednej maszyny do platerowania skór kompletnej; trzech pasów transmisyjnych; oszacowanych ne kwotę 975 zł — oraz jednej glancmaszyny „Luzzatt Wien"; i jednej rekamaszyny „P. Łajca Warszawa", które zostaną oszacowane przed licytacją.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik.

---

wały się mocne akordy kolendy „Bóg się rodzi« odśpiewane przez zespół Koła zabełeckiego. Koleżanka Miśka Lizoniówna przemówiła ładnym wierszem, poczem zjawił się Stary Rok (p. Jeleń), powiedział, że odchodzi bez żalu a za nim wbiegł raźno Rok Nowy (doskonale malucki Maniuś Hasior go odtworzył!) i złożył życzenia Panu Staroście, prezesowi Szurmiakowi, panu Fydzie Edw., który nie przyszedł, p. kier. Krupie, p. wójtowi Rembiaszowi, gospodarzom i gosposiom, dziewczętom i chłopcom. Rozległy się po tym śpiewki na piękną wiejską nutę. potem Zośka Grubarczykówna powiedziała dobrze monolog o „babie w tarapatach", czarnooka Michaśka Bieńkówna przywitała ks. O. Sąsiadka a potem z koł. Dumaną zagrała wesoły skecz i znowu śpiewki, herbatka i kanapki i ciastka i humoru dużo i radości młodej.

A potem zabrał głos gazda powiatu starosta dr Łach. Dał zabełeckiemu Kołu uznanie za pracę, za wiejską śpiewkę, ks. O. Sąsiadek rozbawił gości radosnymi słowami, prezes Szurmiak podkreślił ważność zadań Młodzieży Ludowej, wójt Rembiasz życzył rozwoju i owocnej pracy i na koniec przemówił sercem i podziwem stary zabełecki gazda i były wójt Bieniek. Mówił poprostu i szczerze, tak jak jego życie i serce i spracowane dłonie, takie twarde, gorące, chłopskie, polskie dłonie. Słowa p. Bieńka były jak szum starego dębu wrosłego mocno korzeniami w ojcowiznę. Mimowoli przypomniał mi się Boryna z »Chłopów« Reymonta, ale Boryna wolnej ojczyzny i wielkiego Państwa. Więcej takich chłopów i gazdów w Polsce!

A kiedy po opłatku Pan Starosta odjeżdżał do domu, obstąpiły go dziewczęta, wzięły w koło i dalejże tańczyć... przy świetnej muzyce Chruściela.

— Panie Starosto, a kogo Pan Starosta do tańca wybierze?

— Wszystkie — odpowiada śmiejąc się gazda powiatu.

— — — — — — — — —

Odjechali goście przybyli z miasta. Muzyka gra. Nogi rwą się do hulacki. A że w szkole nie zezwolili zatańczyć, więc dalej do izby u Poradowskich. Zabawa idzie jak burza, pary wirują porwane muzyką jak wichrem i mocnymi ramionami tancerzy. Tańczą: Miśka Bieńkówna niby wichura w barwnym wspaniałym stroju sądeckim. Hanka Bieńkówna płynie lekko i zwiewnie że aż dziw, jej siostra Janka o czymś duma i myśli, kogo wybrać, niezmordowana pani Zającowa i w gospodarzeniu i w tańcu zwija się i jest wszędzie. Hulają Wiśka Lizoniówna i Wanda Grubarczykówna i Czopkowa żona i chłopcy i gazdowie.. Do białego rana.

A nad tym wszystkim, unosi się rozpęd młodości, temperament wsi, rozmigotane oczy tańczących dziewcząt i niezapomniane, dźwięczne melodie polek, mazurków i walców wspaniałej Chruścielowej muzyki...

Wydawnictwo: Spółka Wydawnicza „Głosu Podhala". Redaktor odpowiedzialny: Jasinicki Leon. Drukarnia K. Sieradzka dawniej R. PISZ w Nowym Sączu.